

Seriale polskie czyli intelektualna masakra odbiornikiem telewizyjnym – 1

22 listopada 2009

Przerzucam kolejną stronę – „Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet” to naprawdę wciągająca lektura. W pewnym momencie odczuwam nieodpartą chęć zapalenia papierosa – to chyba podświadomy wpływ głównego bohatera książki.

Przy okazji robię kawę rozpuszczalną z mlekiem, nikt nie widzi, że jest już po 20-tej – głupie przekonanie, że mleko niweluje wpływ kofeiny, niestety dopiero późnym wieczorem życie weryfikuje zasadność mojego durnego myślenia o mleku. Z ciekawością układam się do dalszego czytania, a tu coś oddala moją uwagę od książki, coś dekoncentruje. Patrzą przed siebie i już wiem, rozpoczyna się rzeź szarych komórek, masakra intelektualna, prosektorium umysłowe, czyli M jak Miłość!!!

Co za niefart, kolejna pozycja do czytania, ale także kolejna dekoncentracja – chyba zmienię miejsce czytania, ale cóż potrzeba serca, z drugą połową spędzić chociaż późne popołudnie i wieczór, w końcu się sprzysięgało: „...na dobre i złe...” – Barwy Szczęścia, Klan i jakaś Wspólna!!!

W końcu dałem za wygraną i zmusiłem się do obejrzenia chociażby jednego odcinka, i teraz wiem, że to były najgorsze chwile w dotychczasowym moim krótkim życiu.

To straszne co stacje telewizyjne serwują widzom. Obraz nędzy i rozpacz. Dialogi w tego typu produkcjach są na poziomie przedszkolnym, traktują widza jak imbecyla i idiotę, niedorozwiniętego człowieka – nie obrażając nikogo. Przecież to są monosylaby, jakiś dziwny alfabet morsa. Moim zdaniem, wartościowym produktem telewizji, jest pobudzenie u widza wyobraźni, momentu refleksji, chęci zadumy – po prostu

myślenia. A widzę tutaj tylko przepisy kulinarne, rady jak dobrze się nie starzeć, jak się „dobrze i stylowo” ubrać, jak poderwać matkę, ojca, córkę lub chłopaka innego chłopaka lub żony, męża czy babci (a’propos przepisów kucharskich: przychodzi jedna bohaterka Klanu do domu, chyba z pracy, czeka na nią mąż, ona go wita, wyjmuje zakupy (wszystko widzimy), a mąż zaskoczony mówi mniej więcej w ten deseń:

– Ooo!!! Kupiłaś kapustę, jaka wielka!!! Niepotrzebnie, przecież sam bym kupił. Ooo!!! I mięso mielone też kupiłaś! (nadal kamera pokazuje to wszystko!)

– Tak kupiłam kapustę i mięso, ponieważ tak sobie pomyślałam, że zrobię gołąbki, z tej kapusty, mięsa i ryżu.

To jak gotowe danie podane na talerzu – używając języka gastronomii – z pełną obsługą, tylko dlaczego widzimy różnicę między śniadaniem w McDonald’s a śniadaniem w InterContinental, czy różnica wynika tylko z wielkości budynków – chyba nie.

Świat przedstawiany w tych produkcjach jest irracjonalny, to rzeczywistość bajkowa, ponieważ wszyscy poza własnym i oczywiście przede wszystkim obcym życiem miłosnym i seksualnym, nic nie robią, tylko rozmawiają i spiskują, obgadują i rozwiązują problemy sercowe. Praca i życie społeczne jest tutaj na szarym końcu, jeżeli w ogóle się pojawia. W tym kontekście, zastanawia mnie rola i misja jaką ma pełnić telewizja publiczna – proszę wybaczyć nie dostrzegam związku.

Jest jeszcze jeden element, który mnie zastanowił: sposób w jaki są pokazywane kobiety w serialach, ich wizerunek i rola jaką pełnią – ale to temat na kolejny wpis, może innym razem...

Autor: Sebastian Klimsiak

Źródło: [iThink](#)